



MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Nie wiadomo dłużej go spór o imię szkoły podstawowej w Dzierzgowku urósł do miana poważnego konfliktu i podzielił mieszkańców wioski na dwa fronty. Od 57 lat szkoła w Dzierzgowku nosi imię Gwardii Ludowej i do tej pory nikomu to nie przeszkadzało. O dziwo!!! Dzisiaj tych, co chcą zmienić niechlubne imię szkoły, ustawia się w szeregu wrogów „świętego spokoju”. Więcej na str. IV i V. Nie ma jak być studentem – wieczne wakacje, wieczne libacje. Na str. III obalamy to powszechne i krzywdzące przekonanie, ukazując niełatwy los studenta. ■

ZA TYDZIEŃ

- Jak się ma Ruch Światło-Życie w XXI wieku.
- Informacje z regionu i diecezji.

Na pewno Ruch Światło-Życie nie starzeje się. Wciąż pozostaje dobrą alternatywą dla młodego człowieka.

Diecezjalne dni wspólnoty Ruchu Światło-Życie, to zawsze czas, na który wszyscy czekają. Już od kilku lat wrześniowy dzień wspólnoty odbywa się w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Domaniewicach, której to ruch został powierzony. Spotkanie rozpoczęło się 23 września od tradycyjnego zawiązania wspólnoty. Bezpośrednim przygotowaniem do Mszy św. było dawanie świadectw, które najczęściej związane były z rekolekcjami wakacyjnymi. Eucharystię wraz z przybyłymi kapłanami, związanymi z ruchem, odprawił moderator diecezjalny, ks. Grzegorz Gołąb, który przypomniał zebranym tegoroczne hasło formacji: „Idźcie i głosście”.

W tym roku w wakacyjnych rekolekcjach uczestniczyło ponad 300 osób. Była to młodzież i rodziny z Domowego Kościoła. Ci ostatni odbyli rekolekcje w Spa-

Oazowy dzień wspólnoty

Nie stać i nie milczeć



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

le i Gdańsku. Natomiast młodzież wyjechała do Czernej pod Krakowem, Bielska-Białej, Czarnej w Bieszczadach i Stroni koło Nowego Sącza. – Myślę, że było nas kiedyś więcej, zwłaszcza u początków diecezji łowickiej, ale jakość przeżywania rekolekcji i to, co później z tego zostaje na pewno może nas tylko cieszyć – mówi ks. Grzegorz Gołąb. – Skończyły się czasy, kiedy młodzież wyjeżdżała hurtem na tanie wakacje z księdzem, nie wiedząc, czemu służą rekolek-

W Domaniewicach był również obecny Domowy Kościół

cje. Teraz ci ludzie wiedzą, po co jadą i czego szukają.

Największe wspólnoty oazowe istnieją w Skierniewicach i w Domaniewicach. Coraz liczniej powstają również kręgi Domowego Kościoła. Obecnie na terenie diecezji jest ich 25, a zainteresowanych nimi parafii i osób wciąż przybywa. Domowy Kościół to alternatywa dla osób, które kończą formację oazową i wkraczają w dorosłe życie.

NAP, JS

DZIECI SPRZĄTAŁY ŚWIAT



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Już po raz kolejny uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów, wzięli udział w Ogólnopolskiej Akcji Sprzątania Świata. Wraz ze swoimi wychowawcami, zaopatrzeni w worki i rękawiczki wędrowali ulicami miasta, a także przemierzali park i skwery, zbierając porzucone śmieci. Po zakończonej akcji dzieci zadeklarowały większą troskę i dbałość o porządek. Podobne akcje odbyły się także w innych miastach. Na pewno świadomość dbania o estetyczne i zdrowe środowisko zatacza coraz większe kręgi. Jednak do standardów unijnych wciąż nam daleko. Oby tylko – mówiąc przekornie – nie za daleko.

W sprzątanie świata włączyli się także uczniowie skierniewickich szkół

Niestety, okazuje się, że w tej kwestii zawodzi nie tylko „szary człowiek”, ale samorządy, którym czasami szkoda pieniędzy na sprzątanie śmieci. To tylko polska rzeczywistość. **AN**

Złoty jubileusz w służbie Bogu i ludziom

BORYSZEW. W niedzielę 23 września w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Boryszewie, została odprawiona uroczysta Msza św. jubileuszowa w 50. rocznicę święceń ks. prałata Józefa

Kwiatkowskiego. Uroczystości przewodniczył i kazanie wygłosił bp Andrzej F. Dziuba. Na zakończenie Mszy św. ksiądz prałat przyjął życzenia od kapłanów, przedstawicieli władz miejskich, parafian i rodziny.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Tradycją jest, iż jubilaci podczas Mszy św. otrzymują od biskupa krzyż

Dziewięć miesięcy abstynencji

KUTNO. Ponad 600 samorządów, w tym także miasto Kutno, włączyło się w ogólnopolską kampanię edukacyjną „Cięża bez alkoholu”. Celem akcji jest zmniejszenie liczby kobiet pijących alkohol w czasie ciąży i zachęcenie ich do całkowitej abstynencji. Z prze-

prowadzanych bowiem badań wynika, iż co trzecia kobieta w wieku 18–40 lat piła alkohol, będąc w ciąży. Poprzez materiały informacyjne organizatorzy akcji chcą uświadomić kobietom, że nawet najmniejsza ilość wypitego alkoholu może być niebezpieczna dla dziecka.

Oazowy Dzień Wspólnoty

ŁĘCZYCA-KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. Franciszkańska Młodzież Oazowa uczestniczyła w Dniach Wspólnoty, które co roku we wrześniu odbywają się w Kalwarii Zebrzydowskiej. Jest to okazja do spotkania uczestników wszystkich oaz bernardyńskich działających w Polsce. W tym roku do Kalwarii przybyło ponad 400 osób reprezentujących 17 miast, m.in. Łęczycę,

Radom, Łódź, Alwernię czy Leżajsk. Wspólna modlitwa w intencji oaz, Droga Krzyżowa na kalwaryjskich drózkach, ale również wspomnienia i świadectwa z rekolekcji czy ustalenie planu na przyszły rok formacyjny – to tylko niektóre z wydarzeń, jakie miały miejsce w czasie minionego weekendu. Dni Wspólnoty to także znakomita okazja do spotkań z przyjaciółmi z całego kraju.

Uczcili patrona

NOWE MIASTO NAD PILICĄ. 18 września 2007 r. rozpoczęły się uroczystości związane z dziesięcioleciem patronatu bł. Honorata nad miastem. W uroczystej Mszy św. uczestniczyło ponad tysiąc

dzieci i młodzieży ze wszystkich szkół na terenie miasta. Wraz z nimi przybyli nauczyciele, wychowawcy i władze samorządowe. Po Mszy św. wszyscy zostali pobłogosławieni relikwiami bł. Honorata.

Powiat dyskutuje z politykami

STRZELCE. Lider Platformy Obywatelskiej Donald Tusk (na zdjęciu) spotkał się 22 września z mieszkańcami powiatu kutnowskiego w strzeleckiej szkole podstawowej. Spotkanie można uznać za udane, bo przybyło bardzo wiele osób, które chętnie włączały się w dyskusję. Dyskutowano między innymi o sytuacji w rolnictwie i sprawach ogólnospołecznych. – Obiecaliśmy jakiś czas temu, że będziemy jeździć od gminy do gminy, by ukazywać bezpośrednio ludziom, jakie są nasze plany i nasz program

– i oto jesteśmy u państwa! Cieszę się, że jestem tutaj i mam okazję do dyskusji z państwem – mówił Donald Tusk.



KUTNOWSKIE CENTRUM INFORMACJI

10. urodziny DPS

GŁOWNO. We wrześniu mija 10 lat od powstania Domu Pomocy Społecznej im. Jana Pawła II. Z tej okazji odbyło się wspólne spotkanie mieszkańców DPS z zaproszonymi gośćmi, wśród których nie zabrakło władz miasta i powiatu. Burmistrz Głowna w swoim przemówieniu podkreślił duży wkład pracy i duże zaangażo-

wanie dyrektora tej placówki – Bożeny Szremskiej, bez której nie funkcjonowałaby ona tak dobrze. Na ręce pani dyrektor złożył upominek dla mieszkańców DPS-u oraz okolicznościowy dyplom. Po części oficjalnej odbył się program artystyczny przygotowany przez pensjonariuszy oraz Miejski Ośrodek Kultury.

O nich trzeba pamiętać

SOCHACZEW. W rocznicę sowieckiej napaści na Polskę, 17 września, w Sochaczewie odbyło się uroczyste wmurowanie urn z ziemią z cmentarzy policjantów w Miednoje i spadochroniarzy w Arnhem. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 18.00 Mszą św., której przewodniczył bp Józef Zawitkowski. Po Mszy św. na-

stąpiło przeniesienie urn do pomnika, w którym znajdują się już urny z ziemią pobraną z cmentarzy w Katyniu, Monte Cassino oraz Newark. Zakończeniem uroczystości było złożenie kwiatów oraz wysłuchanie prezentacji programu patriotycznego, który przygotowała młodzież sochaczewska.

Uroczysta Msza św. w kościele Najświętszej Maryi Panny w Trojanowie



UM SOCHACZEW

Rok akademicki między Łodzią a Warszawą

Studentem być... niełatwo

Studenci znowu będą musieli zmienić styl życia, bo kończą się ich trzymiesięczne wakacje. Ale to niejedyny powód do zmartwień.

Tajemnicą poliszynela wydają się dane o liczbie kandydatów na największe wyższe uczelnie od Łodzi po Warszawę. Wiele z nich w obawie przed antyreklamą nie ujawnia, jak się okazuje, bolesnych informacji. Wprawdzie co jakiś czas lokalne media donoszą o wciąż pogłębiającym się braku zainteresowania niektórymi uczelniami, ale czyżby sytuacja była aż tak zła?

Rzeczywistość rynku pracy

Młodzi ludzie, którzy kończą szkoły średnie, a chcą podjąć studia, już nie muszą wyprzedzać się do największych ośrodków akademickich w Polsce. W wielu miastach od kilkunastu lat powstają prywatne uczelnie bądź zamiejscowe filie wyższych uczelni państwowych. Na przykład maturzysta z ŁO w Łowiczu może odpowiednio do swoich zainteresowań wybrać uczelnię w Skierniewicach, Kutnie czy w Łowiczu. Większość z nich jest własnością prywatną. Kształcą młodzież głównie na kierunkach humanistycznych, ale jest także handel, ekonomia, europeistyka. Uczelnie typowo humanistyczne przeżywają obecnie poważne trudności, bo w modzie są finanse, administracja, inżynieria i kierunki informatyczno-techniczne. Taki

schemat dyktuje rzeczywistość rynku pracy.

Jeśli ktoś zdecyduje się na europeistykę, handel, kartografię lub geodezję, to powinien studiować w Kutnie. Osoby, które marzą o pracy w szkole, mogą spróbować w Łowiczu. Dla ekonomistów idealnym miejscem będą Skierniewice. Zazwyczaj to nie miasta tworzą dobrą aurę dla studenta, ale same uczelnie robią co mogą i jak mogą.

Student też człowiek, jeść musi

W tym roku dyrekcja bursy koedukacyjnej w Skierniewicach wypowiedziała zakwaterowanie 16 studentom Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Zamknięta bursza jest własnością miasta i dlatego w październiku studenci planują zorganizować pikietę pod ratuszem. Tymczasem studenci mogą liczyć tylko na siebie lub na bogatych rodziców, którzy zapłacą za drogą prywatną kwaterę.

Bardziej przyjaznym dla studentów miastem wyda-

je się Kutno. Uczelnie mają akademiki. Jest gdzie dobrze i tanio zjeść. Ze względu na wypracowany prestiż i proponowane kierunki studiów do Kutna przyjeżdża młodzież z całej Polski. – Na moim roku towarzystwo pod względem geograficznym było bardzo zróżnicowane – mówi tegoroczny absolwent kutnowskiej uczelni Kamil Sobol. – Inaczej jest na studiach zaocznych. Tam przeważa młodzież z okolicznych wsi i miasteczek.

Gościwym dla studentów próbuje być także Łowicz, ale do ide-

alu jeszcze daleko. – Na miejsce praktycznie już nie ma knajpy, gdzie można by dobrze i tanio zjeść – mówi Sebastian Sadowski, student polityki społecznej jednej z łowickich uczelni. – Ostatnia taka knajpka zrezygnowała 2 lata temu z 15-procentowej zniżki dla studentów. Poza akademikiem trudno także znaleźć dobre lokum.

Ci, których nie zadowala oferta lokalnych uczelni, wyjeżdżają do Łodzi, Poznania lub Warszawy. Po ukończeniu nauki albo wracają w rodzinne strony, albo zostają w wielkich aglomeracjach. Dla młodzieży, która decyduje się na studia w regionie i poważnie myśli o rozwoju zawodowym, kwestia wyjazdu zostaje tylko przesunięta w czasie. – Uważam, że osoba po studiach ma nikłe szanse, by w naszych małych miasteczkach znaleźć pracę zgodną z wykształceniem – mówi Kamil Sobol. Między innymi z tego powodu od kilku lat systematycznie spada liczba studentów w prywatnych i państwowych uczelniach. Wielu ludzi zaraz po szkole średniej wyjeżdża za granicę do pracy lub podejmuje pracę w kraju. – W mojej klasie w technikum mechanicznym w Łęczycy było 32 uczniów i tylko 5 z nich poszło na studia. Dziś obserwuję, że większość z tych, co zakończyli edukację po maturze, świetnie sobie radzi. Mają pracę, pieniądze – mówi Sebastian Sadowski. – Myślę, że studia to jedna z największych życiowych inwestycji w siebie i choćby dlatego warto studiować – dodaje Kamil Sobol. **JS**

Dla Magdy Rojewskiej, studentki Kolegium Nauczycielskiego w Łowiczu, studiowanie to niepowtarzalna życiowa przygoda



■ R E K L A M A ■

KSIĘSTWO
ŁOWICKIE
PERŁA W KORONIE

NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

radio
Victoria

SZCZEGÓLNE INFORMACJE
www.ksiestwolowickie.pl



Ofiarami komunistycznej indoktrynacji są wszyscy, którzy urodzili się przed 1989 rokiem. Niestety, nawet dzisiaj historyczna prawda musi walczyć o należne jej miejsce w pamięci narodu.

Ale naród nie zawsze chce słuchać..., bo wie swoje.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Instytut Pamięci Narodowej już dawno wydał komunikat w sprawie nazw ulic, placów oraz patronów i imion instytucji publicznych, będących formą okazywania czci i szacunku dla ideologii nazistowskiej i komunistycznej. Prezes IPN zwrócił się do organów administracji publicznej, władz państwowych i samorządowych, aby podjęły działania mające na celu likwidację wszelkich form upamiętnienia zbrodniczych systemów: narodowego socjalizmu bądź komunizmu.

Dlaczego dwie historie?

Mariola Józwickowska z Dzierzgówka (powiat łowicki) pracuje jako pielęgniarka. Jest żoną i matką trojga dzieci. Spokojne życie w wiejskim zaciszu stanęło pod znakiem zapytania dwa lata temu, kiedy, jak się okazuje, „ruszyła z motyką na słońce”. – Niektórzy ludzie z wioski przestali mi mówić „dzień dobry”, a ja sama czuję się jak czarna owca – mówi ścisłym głosem pani Mariola.

Dwa lata temu Szkoła Podstawowa im. Żołnierzy Gwar-

dii Ludowej Ziemi Łowickiej w Dzierzgówku obchodziła 55-lecie istnienia. Była wielka pompa i były przemówienia, oczywiście z historią „na zamówienie” w tle. Ale zarówno przed, jak i po uroczystościach trwała zagorzała dyskusja na temat niechlubnego imienia szkoły. Dzisiaj dyskusja nadal się toczy i to, o dziwo, z porażającą przewagą zwolenników zachowania dotychczasowej nazwy. Wśród nich jest także obecny dyrektor szkoły Bolesław Kowalski. Po drugiej stronie są wspomniana Mariola Józwickowska, pewna nauczycielka i kilkanaścioro rodziców. Jedni i drudzy przywołują na świadka historię. A to oznacza, że któraś z nich nie jest prawdziwa.

– Mam zamiar przeprowadzić referendum wśród rodziców, aby to oni mogli zadecy-

dować o ewentualnej zmianie nazwy szkoły – mówi dyrektor Bolesław Kowalski. Niestety, pan dyrektor nic więcej na ten temat nie powiedział, bo nie znalazł dla nas czasu.

Przedmiotem sporu jest także ulica Gwardii Ludowej, która przylega do szkoły. Kilka tygodni temu odbyło się referendum wśród mieszkańców ulicy. Wynik był jednoznaczny: nie zgadzam się na zmianę nazwy ulicy. Najczęściej pojawiający się argument dotyczył kosztów wymiany dowodów osobistych, paszportów, prawa jazdy. I nic więcej. – Uważam, że głównym powodem takiego nastawienia rodziców i mieszkańców jest ich niewiedza. Należałoby zrobić wszystko, aby ludzie zosta-

Mariola Józwickowska dokładnie przestudiowała historię, zanim odważyła się wystąpić o zmianę nazwy szkoły

li uświadomieni, czym była Gwardia Ludowa. W tym celu rozmawiałam już z dr. Tomaszem Toborkiem z Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi. Zgodził się, że jeśli będzie taka potrzeba, to wygłosi w Bełchowie prelekcję na temat GL – powiedziała M. Józwickowska.

O tym, że trzeba zmienić imię szkoły, przekonywaliśmy wójta gminy Nieborów, do której należy Dzierzgówek. W trakcie kilkunastominutowej rozmowy jego opinia balansowała między skrajnościami. – Czy wie pan, że Gwardia Ludowa gwałciła kobiety, mordowała chłopów i grabiła gospodarstwa? – Niech pan nie przesadza – odpowiedział wójt Andrzej Werle. Po chwili dodał: –

Niechlub



Spór o historię w Dzierzgowku

ne imię szkoły



Oczywiście że jestem za zmianą, ale powinni zdecydować o tym rodzice, ja nie będę się wtrącał w sprawy szkoły. Na zakończenie rozmowy usłyszeliśmy: – Jeśli dyrektor i rodzice nie zdecydują się na zmianę imienia, to podejmę wszelkie możliwe środki, aby doprowadzić do zmiany.

Jak brzmi prawda?

Antoni Klimczyński z Dzierzgowka aktywnie uczestniczył w budowie szkoły podstawowej. Zanim została wybudowana, przez 3 lata dzieci przychodziły na lekcje do jego domu. – Mój mąż i ja nerwy straciliśmy, bo dzieci ciągle albo płoty przewracały, albo na dach wychodziły – wspomina Marianna Klimczyńska.

Pan Antoni posiada stopień podporucznika. Walczył w II Armii Wojska Polskiego. Ma wyrobione zdanie o Gwardii Ludowej. – GL nie uznawała polskich władz w Londynie. To byli bandyci i rabusie. Mojemu ojcu ukradli bydło i zboże,

Wmurowana tablica przy wejściu do SP w Dzierzgowku

dostał nawet kilkanaście batów, bo stawiał opór, a oni ich później za patronów szkół dawali. Nigdy nie zaakceptuję obecnej nazwy szkoły i mam nadzieję, że dożyję dnia, kiedy będzie jej nadane nowe imię.

Na stronach internetowych IPN-u można odszukać gorzką prawdę na temat Gwardii Ludowej. Krytycznie o gwardii na usługach Stalina mówią także historycy. Wśród nich, urodzony w Żyrardowie, Piotr Gontarczyk. W swojej książce „Polska Partia Robotnicza – droga do władzy (1941–1944)” profesjonalnie, opierając się na najlepszych źródłach, odśladania prawdę o GL. Nie ulega wątpliwości, że Gwardia Ludowa, później działająca jako Armia Ludowa, była zbrojnym ramieniem komunistycznej konspiracji PPR. Do końca pozostała narzę-

dziem w rękach Stalina i nigdy nie była częścią sił zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. Zazwyczaj rekrutowany był do niej margines społeczny i byli sowieccy jeńcy wojenni. O tym również mówią źródła.

Na terenie powiatów łowickiego i sochaczewskiego najaktywniej działały oddziały GL im. Pułaskiego. Dowodził nimi Stanisław Gać „Kuba”. Od kryptonimu dowódcy na-

zywano ich „Kubusiami”. Nacocni świadkowie, konspiracyjna prasa, meldunki polskiego podziemia niepodległościowego świadczą o złej sławie „Kubusiów”. W okolicach Sochaczewa i Łowicza napadali na gospodarzy, kradli inwentarz, pieniądze, biżuterię. Napadali również na mleczarnie i sklepy. Gwałcili kobiety. Nie obyło się też bez ofiar.

Co dalej?

Konflikt w Dzierzgowku ma rozwiązać referendum, w

którym będą brali udział rodzice uczniów. Jego wynik przy obecnym nastawieniu do problemu wydaje się być oczywisty – imię szkoły pozostanie. Jeśli tak, to czy można uznać sprawę za rozwiązaną? Wydaje się, że w tej kwestii, bez organizowania referendum, o zmianie nazwy szkoły powinien zdecydować sam dyrektor lub wójt gminy. Dyrektor Bolesław Kowalski nigdy jednak takiego rozwiązania nie brał pod uwagę. Złośliwi mówią, że jako były I sekretarz PZPR nie chce zatapiać pamiątek po dawnym ustroju.

Konieczność zmiany imienia szkoły w Dzierzgowku to coś więcej niż wybór między Konopnicką a Sienkiewiczem, bo w takiej sytuacji można by się zgodzić na referendum. W przypadku Gwardii Ludowej sprawa wydaje się być oczywista – nie tyle nie przystoi, co nie może mieć miejsca, aby w 2007 r. któraś z polskich szkół nosiła imię bandytów i zbrodniarzy na usługach Stalina. Dlaczego więc zmiana nazwy szkoły podstawowej w Dzierzgowku urosła do rangi lokalnego konfliktu? ■

W tym pokoju przez 3 lata w latach 60. mieściła się szkoła podstawowa. Antoni Klimczyński użył na ten cel swojego domu



Kiedy i z jaką sprawą do Sądu Biskupiego?

Czy byłam mężatką?

Jeszcze nie tak dawno mało kto wiedział, czym jest stwierdzenie nieważnie zawartego małżeństwa. Dziś coraz więcej osób zgłasza się do Sądu Biskupiego z prośbą o rozpoznanie, czy sakrament małżeństwa w ogóle zaistniał.

Małżeństwo Ewy i Jacka z Kutna trwało bardzo krótko. Jak się później okazało, on już przed ślubem nie zakładał wierności, przez cały okres ich znajomości spotykał się także z inną kobietą. – Czasem rozdziły mi się jakieś wątpliwości, że coś jest nie tak, ale to nie było nic konkretnego – wyznaje pani Ewa. – Bardzo go kochałam, nie myślałam, że zdolny jest do takiego oszustwa. Okazało się inaczej. Staralam się walczyć o to małżeństwo, ale się nie udało. Po dwóch latach mieliśmy już rozwód cywilny. Ale to dla mnie niewiele znaczyło, przecież przed Bogiem nadal byłam żoną. Miałam świadomość, że przez resztę życia będę sama.

Nie zawsze tak musi być

W rozpoczęciu procesu w Sądzie Biskupim Ewie pomógł spowiednik. Namawiał ją, by złożyła dokumenty. Pomógł jej napisać pozew. Gdy przyjechała do Sądu Biskupiego w Łowiczu, usłyszała, że sprawa zostaje przyjęta. – Czasem już na początku, po krótkim rozpoznaniu widzimy, że nie ma przesłanek do wszczęcia procesu – wyjaśnia oficjał sądu łowickiego ks. Hubert Wiśniewski.

Podstawą do rozpoczęcia procesu są najczęściej wady wyrażanej zgody małżeńskiej. W czasie trwania procesu dochodzi się do prawdy o tym, czy małżeństwo zostało ważnie zawarte, czy też nie. Aby sędziowie mogli mieć moralną pewność o rzeczywistym stanie rzeczy, analizują sam moment zawarcia małżeństwa, jak również okoliczności i fakty sprzed i po zawarciu związku. W niektórych procesach istnieje konieczność powołania biegłych psychologów. W sprawach o stwierdzenie nieważności małżeństwa orzeka trzyosobowy skład sędziowski. Dodatkową stroną w procesie jest tzw. obrońca węzła małżeńskiego, czyli ten, który ma za zadanie bronić ważności zawartego związku. Konieczne jest uświadomienie sobie, że w Kościele nie mamy do czynienia z rozwodami ani z unieważnieniem związku sakramentalnego. Rozwód czy unieważnienie zakłada, że chcemy rozwiązać coś, co było ważne (i tak np. anulujemy kontrakt, umo-



wę, zmieniamy umowę). W Kościele ważnie zawartego małżeństwa nie da się anulować czy rozwiązać. Możemy natomiast mówić o stwierdzeniu nieważności małżeństwa. Pozornie, ktoś powie, że to tylko gra słów, ale rzeczywistość, która kryje się pod tymi terminami, jest diametralnie różna.

Wyrok i jego konsekwencje

W przypadku Ewy sprawa trwała prawie dwa lata i Sąd Biskupi wydał orzeczenie, że ich małżeństwo było nieważnie zawarte. Wyrok zgodnie z prze-

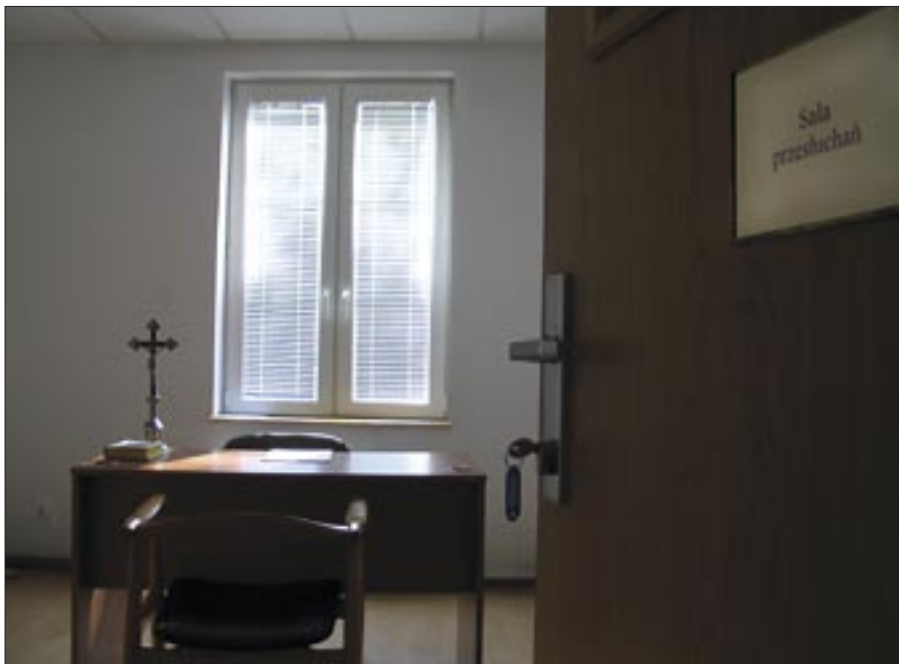
Ks Hubert Wiśniewski, oficjał w Sądzie Biskupim w Łowiczu, na brak pracy nie może narzekać

W tej sali średnio rocznie przesłuchiwanym jest 30. par ubiegających się o orzeczenie nieważności małżeństwa

pisami uzyskał potwierdzenie Sądu II instancji w Łodzi. Oznacza to, że jeśli jeszcze kiedyś Ewa odważy się komuś zaufać, będzie mogła zawrzeć sakramentalny związek małżeński. Takie orzeczenia zapadają w około trzech czwartych zgłaszanych spraw – wyjaśnia ks. Hubert Wiśniewski. – Rocznie przyjmujemy ponad 30 wniosków, ale od dwóch lat tendencja jest wzrostowa. Na taki stan rzeczy ma z jednej strony wpływ lekkość, z jaką młodzi coraz częściej podchodzą do decyzji o zawarciu związku małżeńskiego, a z drugiej strony coraz większa świadomość możliwości prowadzenia kanonicznego procesu. Ostatnio w mediach temat tzw. rozwodów kościelnych jest bardzo modny. Niestety, pojawiają się też nieuczciwi prawnicy, którzy ogłaszają się i próbują obiecywać, że dzięki ich pomocy złożenie prośby zakończy się pozytywnym wyrokiem, a tego nikt nie może zagwarantować w chwili rozpoczęcia procesu. Wszyscy, którzy mają wątpliwość co do ważności własnego sakramentu, mogą osobiście zgłaszać się do swoich proboszczów bądź bezpośrednio do Sądu Biskupiego w Łowiczu, gdzie uzyskają poradę prawną.

Informacje można też uzyskać pod nr. tel. 046 837 83 07.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



Relikwie św. Dominika Savio w Żyrardowie

Wizyta świętego

Święty Dominik Savio przyciągnął tłumy. Nie brakowało wśród nich ministrantów, matek spodziewających się dziecka, kobiet, które mają kłopoty z poczęciem, i małżeństw przeżywających trudności.

W parafiach prowadzonych przez salezjanów, zarówno w Woźniakowie, jak i Żyrardowie, wokół relikwiarza trwałoby nieustanne czuwanie. Do obu kościołów, w których wystawione były dočasne szczątki Dominika Savio, przybywali wierni nawet z odległych miejscowości, leżących poza diecezją. Ci, którzy nie mogli dotrzeć osobiście, telefonowali z prośbą o modlitwę. Tak było choćby w Żyrardowie, gdzie z Opola zadzwonił rodzice trzymiesięcznego Mikołaja, który urodził się z uszkodzonym mózgiem. Prosilili o uzdrowienie. Gdy jeden z salezjanów podał taką wiadomość, w oczach wielu osób pojawiły się łzy, ale na nich nie poprzestano. Odpowiedzią była modlitwa. W czasie wszystkich Mszy św., a także podczas czuwań modlitewnych, zanoszono prośby o poczęcie dziecka, szczęśliwe rozwiązanie czy umocnienie więzów małżeńskich. Jak zauważyli sami księża, wokół relikwii gromadzili się ludzie młodzi. Nie zabrakło też ministrantów i dzieci, których św. Dominik jest patronem. – Modlitwa przy relikwiach św. Dominika była dla mnie ogromnym przeżyciem

Jednym z najbardziej znanych postanowień św. Dominika Savio było: „Raczej umrę, niż zgrzeszę”

Zebrani w obu świątyniach podchodzili do urny, w której znajdowały się relikwie św. Dominika



– powiedział ministrant Kamil Owczarek. – Dominik był dla mnie zawsze wyznacznikiem, jak mam się zachowywać. Podobnego zdania był inny ministrant, Andrzej Wojewoda, który wyraził nadzieję, że to spotkanie pomoże mu stać się lepszym, a kto wie, może i świętym. Wśród wielu modlących się osób była też pani Joanna z Żyrardowa. – W sercu mam koleżankę z pracy, która nie może mieć dzieci. Wiem, że długo już się leczy. Ostatnio rozważała nawet metodę in vitro. Modłę się o to, by zaniechała takiego działania i aby Bóg obdarzył ją potomstwem bądź by otworzył ją na inne rozwiązanie, takie choćby jak adopcja. W jej imieniu wysłałam nawet na środek, gdy trwała modlitwa wstawiennicza.

Fakt, iż św. Dominik przyciągnął tak wiele osób, jest niewątpliwie zasługą salezjanów, którzy szerzą jego kult i nieustannie przybliżają jego sylwetkę. Może warto, by i inni odkryli tego „małego świętego o gigantycznym duchu”.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



ZDJĘCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



CO W TRAWIE PISZCZY?

BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

Niewiedza czy głupota?

Dyskusja toczyła się blisko rok. Ostatecznie spalarnia odpadów niebezpiecznych na terenie gminy Mszczonów nie powstanie. Inwestorem miał być Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Gmina Mszczonów miała wydać jedynie decyzję o uwarunkowaniach środowiskowych, a ta wymaga konsultacji społecznych.

Odbyłoby się referendum, ale jego wynik był nieważny. Z prostej przyczyny – brak zainteresowania ze strony mieszkańców. Burmistrz Mszczonowa Józef Grzegorz Kurek zdecydował więc o zaniechaniu walki o inwestycję.

Świadomość mieszkańców naszego regionu w skwestii ochrony środowiska jest bardzo mała. Trudno im uwierzyć, że w regionie może powstać zakład utylizacji śmieci, który nie będzie szkodliwy dla otoczenia.

Tym sposobem grupa osób zdecydowała o losie mieszkańców regionu na najbliższe lata. Niestety, nie będzie to pachnąca przyszłość.



CO W TRAWIE PISZCZY?

MARCIN WÓJCIK

Na bakier z PKP

Może ktoś pomyśli, że jestem uprzedzony do PKP, bo niedawno pisałem o wiecznie spóźnionych pociągach, które wjeżdżają na docelową stację Łowicz nawet z dziewięćdziesięciominutowym opóźnieniem. Liczyłem, że w takiej sytuacji ktoś powie przepraszam. Przeliczyłem się. Tym razem również pozostanę w konwencji – „na bakier z PKP”.

Nie dość, że mieszkańcy Kęszyc (gmina Bolimów) mają dosyć spóźnionych pociągów, to jeszcze projektanci linii kolejowej Warszawa–Poznań straszą likwidacją wszystkich przejazdów kolejowych na terenie wsi. Radni ostrzegają, że jeśli do tego dojdzie, to natychmiast przeniosą się do sąsiedniej gminy Nowa Sucha. Wraz z nimi pójdzie znaczna część wioski.

Zwiększym spokojem do problemu podchodzi wójt gminy Bolimów. Może dlatego, że niewiele wie na ten temat. Nawet w centrali PKP trudno o rzetelne informacje. Nikt nic nie wie, albo wie tylko trochę. Ogólna dezorientacja zarówno w gminie, jak i w PKP przypomina poranny chaos w rozkładzie jazdy pociągów i kwaśne miny pasażerów wysiadających z pociągu, który gdzieś po drodze złapał „niechący” godzinne opóźnienie.

PANORAMA PARAFII

pw. św. Małgorzaty Dziewicy i Męczennicy w Janisławicach

Skupieni wokół ołtarza

Jednym z największych zmartwień wielu proboszczów jest niska frekwencja na Mszach świętych i słabnące przywiązanie do Kościoła, które jest znakiem obecnych czasów. W parafii w Janisławicach, ten problem nie istnieje.

Z powstaniem parafii związana jest legenda, którą opowiadają parafianie. Podobno przed laty, w miejscu, w którym obecnie stoi kościół, były lasy i bagna. Pewien myśliwy wybrał się na polowanie ze swoim synem, który niespodziewanie się zgubił. Zmartwiony ojciec, modląc się, rozpoczął poszukiwania. Gdy udało mu się odnaleźć uwięzionego w bagnach – ale żywego – chłopca, w dowód wdzięczności, w miejscu odnalezienia, wybudował kapliczkę. Po latach na jej miejscu, powstał pierwszy kościół.

Świadomi i czuwający

Parafia w Janisławicach erygowana została w XIV w. Obecny kościół, pochodzący z 1500 roku, jest drugą z kolei świątynią, która konsekrowana została w 1525 r. przez sufragana gnieźnieńskiego. Wnętrze kościoła kryje w sobie wiele cennych zabytków, takich jak obraz przedstawiający Pana Jezusa z Matką i babcią – św. An-

ny – zwany obrazem św. Anny Samotrzeciej. Cenny jest również obraz patronki parafii, znajdującej się w bocznym ołtarzu, zasłaniany obrazem Matki Bożej czy drewniana chrzcielnica, wykonana z jednego kawałka drewna. Parafia przechowuje także unikatową monstrancję z XVI w., którą, jak mówi proboszcz, Stanisław Górąj, czasem trzeba wystawiać, by parafianie nie martwili się, że coś się jej stało, albo, nie daj Boże, że ktoś ją ukradł. Ktoś mógłby powiedzieć, że troska o rzeczy świadczy o przykładaniu większej wagi do tego, co materialne, niż tego, co duchowe. Taka teza w tym miejscu absolutnie nie ma racji bytu.

Rozmodleni i wierni

– W tej parafii nie ma problemu z intencjami mszalnymi, jest ich bardzo dużo i są zamawiane nie tylko za zmarłych, ale także w różnorakie rocznice i przed konkretnymi wydarzeniami – wyznaje ks. Górąj. Przy ołtarzu często jest tłoczno z powodu licznej grupy ministrantów, których jest tu prawie 70. Są też bielanki i grupa zwana lilijkami, które w procesji noszą gałązki lilii. Jak w wielu innych parafiach, tak też i tu prężnie działają koła żywego różańca. Istnieje również bractwo św. Anny. Należy do niego większość parafian.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

– Tu zawsze tak było i jest – mówi Jerzy Dąbrowski, organista i kościelny w jednej osobie. – Ludzie garną się do Kościoła, bo rozumieją, że to ich miejsce modlitwy, że to ich dom, za który trzeba być odpowiedzialnym. Mieliśmy to szczęście, że w naszej parafii pracowali naprawdę dobrzy i pobożni proboszczowie. Choćby ostatni ks. prałat Józef Młacki, który był u nas 38 lat – wyjaśnia pan Jerzy. Pobożność parafian widoczna jest w obecności na Mszach, ale także i w zwykłym codziennym działaniu, takim jak sprzątanie czy ubieranie kościoła kwiatami. Tu każdy ma swój udział. Mężczyźni też nie próżnują. Gdy jest potrzeba wykonać jakąś pracę przy kościele czy na cmentarzu, skrzykują się i jak sami mówią, robota pali im się w rękach.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



KS. STANISŁAW GÓRAJ

ur. w 1963 r. w Rawie Mazowieckiej. Do WSD uczęszczał w Warszawie, ale święcenia kapłańskie otrzymał w 1993 r. w Łowiczu, z rąk bp. Alojzego Orszulika. Pracę duszpasterską rozpoczął w Domaniewicach. Następnie posługiwał w Żyrardowie w parafii Matki Bożej Pocieszenia, w Jaktorowie i znów w Żyrardowie – tym razem w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. Ostatnią parafią wikariacką był Mszczonów. W Janisławicach pracuje od 2005 r.

Kościół w Janisławicach pochodzi z 1500 roku jest wpisany w rejestr zabytków

ZDANIEM PROBOSZCZA

Janisławice są moją pierwszą parafią proboszczowską. Od pierwszych dni spotkałem się tu z wielką życzliwością i otwartością. Kiedyś myślałem, że zepsuły mi się drzwi bo nie mogłem ich otworzyć. Później okazało się, że ktoś postawił pod nimi worek ziemniaków. Takiej troski doświadczam niemal każdego dnia. I za nią dziękuję. Gdy tu przyszedłem, największym moim zaskoczeniem była 70-procentowa frekwencja na Mszach świętych i nabożeństwach, a także częste przystępowanie do spowiedzi i Komunii świętej. Może trudno w to uwierzyć, ale czasem drętwieje mi ręka od udzielania Komunii. Większość parafian chce być bez przerwy w stanie łaski uświęcającej. Moim wielkim marzeniem jest stworzenie grupy formacyjnej dla młodzieży

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 8.30, 11.30
- Dni powszednie: 7.30, w październiku i maju 17.00